Nr. 173. Kraków, Środa 31 Lipca 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 złr. — ct. |
| W Państwie Niemieckiem | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 3 „ — „ |
| W miejscu | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — „ |

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.**

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „*N. Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

## Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

| | |
|---|---|
| **W miejscu** | 1 złr. 80 ct. |
| **z przesyłką pocztową w Austryi** | 2 złr. — ct. |
| **w cesarstwie niemieckiem** | 2 złr. 50 ct. |

za sierpień i wrzesień:

| | |
|---|---|
| **W miejscu** | 3 złr. 60 ct. |
| **z przesyłką pocztową w Austryi** | 4 złr. — ct. |
| **w cesarstwie niemieckiem** | 5 złr. — ct. |

## Uwagi przed zebraniem nowego Sejmu.

(*Głos posła sejmowego*).

Po zaprowadzeniu odrębnych statutów dla 30 miast w kraju naszym wymaga ustawa gminna odpowiednich zmian dla reszty gmin miejskich i dla gmin wiejskich, tembardziej, iż łączenie istniejących gmin tak między sobą, jak i z obszarami dworskiemi w jedno ciało administracyjne, któreby mogło podołać koniecznym wymogom do wprowadzenia niezbędnego porządku społecznego, staje się coraz bardziej naglące; — a zaś w nowej ustawie dla miast sposób przeprowadzenia takiego połączenia traktowanym jest odmiennie od ogólnej ustawy gminnej.

Doświadczenia przeszło lat 20 pouczyły nas, że wprowadzone na błędnej podstawie ustawy gminne i dla obszarów dworskich, tudzież ustawy o reprezentacyi powiatowej, nie przyniosły tych skutków, jakich twórcy tych ustaw spodziewali się. Gminy wiejskie z bardzo małemi wyjątkami, a nawet niektóre gminy małomiasteczkowe, nie są w stanie spełniać praw i obowiązków na nich ustawą nałożonych. Odrębne obszary dworskie, obecnie wobec już zniesionego prawa propinacyi nie mające żadnej racyi bytu, jako jednostki administracyjne — okazały się płodem pod każdym względem poronionym; — gdyż mają prawa i obowiązki sobie poruczone, a nie mają żadnej egzekutywy i wszelka ich działalność jest tylko urojeniem, nie mającem ujętego ciała.

Gminy wiejskie i małomiejskie zeszły do rzędu wykonawców poleceń, narzucanych im przez każdego urzędnika rządowego lub autonomicznego, tak iż o autonomicznem działaniu i o samorządzie gmin nawet mowy nie ma.

W ręku zręcznego starosty wójtowie gmin są woźnymi powiatowymi, ale nie gospodarzami, nie wykonawcami ustawy gminnej.

Zarządy majątków gminnych, jakkolwiek na papierze w niektórych powiatach pozornie uporządkowane, są w tym samym nieładzie, w jakim były dawniej.

Wykonywanie ustaw, dotyczących obszernego własnego zakresu działań gminnych, leży odłogiem, a wszelkie w tym kierunku czynione usiłowania, tak ze strony rządu przez żandarmeryę, jak i ze strony wydziałów powiatowych przez delegatów, nie mogą odnieść i nie odnoszą żadnych dodatnich skutków, bo nie starczą w istniejących gminach, z bardzo nielicznemi wyjątkami siły moralne, aby niezbędnym na gminie w moc ustawy ciężącym obowiązkom podołać mogły.

Poruczony zakres działania gminy — oddany całkowicie w ręce pisarzów gminnych, usunięty jest zupełnie z pod działania i kontroli naczelnika gminy, — gdyż w rzadkich tylko wypadkach naczelnik gminy jest piśmiennym — i poleceń danych wykonywać nie jest w stanie.

Wszelkie usiłowania dotychczasowe Sejmu i Wydziału krajowego, aby temu złemu zaradzić, czy to przez wprowadzenie delegatów, czy przez wydawanie przepisów co do kwalifikacyi i postępowania pisarzy gminnych, są tylko środkami połowicznemi, a nadto mogą one doprowadzić do zupełnego zniesienia samorządu gmin i do powrotu do dawnych mandataryatów, z tą nadto jeszcze szkodliwszą okolicznością, — iż dawniej mandataryusz był zawisłym jedynie od c. k. urzędu cyrkularnego, — podczas gdy obecny pisarz gminny i od c. k. urzędu powiatowego i od Wydziału Rady powiatowej, a względnie od sekretarza tejże, będzie pobierał nakazy i wskazówki, w których niejednokrotnie będą dawane wzręcz sobie przeciwne polecenia. W takim zaś razie wykona taki pisarz gminny polecenie c. k. urzędu powiatowego, bo ten ma za sobą egzekutywę w ramieniu żandarmeryi, którą Wydziały powiatowe nie władają.

Obszary dworskie, owa anomalia w życiu konstytucyjnem, które mają prawa i obowiązki gminy, nie posiadając ani członków gminy obszarowej, ani też możności władania nad nimi, gdyby istotnie byli, — (bo wszelka egzekutywa co do nakładanych przez reprezentanta obszaru dworskiego kar, lub wydanych rozporządzeń zawisła od c. k. urzędu powiatowego, częstokroć o dwie lub więcej mil oddalonego) — powinny być wcielone do gminy, w której istnieją, a to nie tylko dla tego, aby wzmocnić siły moralne i umożliwić racyonalny zarząd w gminie, ale po sprawiedliwości już dla tego, aby nie dawać dalej światu złego przykładu — że szlachta polska jeszcze dotąd nie pojęła swojego posłannictwa i jako starsi bracia usuwa się od ludu wiejskiego, którego sumienna i bezustanna opieka, jest ich niczem nie zatartym obowiązkiem.

Ustawa o obszarach dworskich zawiera w niektórych ustępach tak rażące sprzeczności z innemi, ogół obowiązującemi ustawami, iż nawet w dobrze zrozumianym interesie samychże właścicieli tych obszarów zmienioną, a względnie zniesioną być powinna. Postanawia ta ustawa, iż „obszar dworski winien jest wypełniać w swoim obrębie wszelkie obowiązki i powinności gminy. W zastósowaniu zaś do prawa przynależności i swojszczyzny znajdujemy wyraźne postanowienie, że w wydzielonych obszarach dworskich prawo przynależności nabytem być nie może, z czego w dalszym toku logicznie wynika, że podupadły właściciel obszaru dworskiego, lub jego dzieci i następcy, nie należący do gminy ani co do praw ani co do obowiązków, w danym razie przez tę gminę utrzymywanym być musi. Jakaż to niesprawiedliwość, a nawet prawna nielogiczność!“ (Dok. nast.).

## Krajowy budżet drogowy.

W obszerniejszem zestawieniu dała *Gaz. Lw.* obraz dotychczasowych czynności wydziału krajowego w dziale komunikacyi. Podnosi ona nie bez słuszności zresztą to, co dotąd zrobiono, szczególnie dla poprawienia dróg powiatowych i gminnych, ale pomija niefortunny sposób wykonania ostatniej ustawy o drogach gminnych, co poprawę tych dróg znacznie opóźniło:

Wspomniane zestawienie opiewa:

Budowa dróg, uznanych za krajowe, po myśli ustaw krajowych z dnia 12 lutego 1873 r., dn. 15 marca 1879 i dnia 19 maja 1885 r. jest już wykończoną z jedynym wyjątkiem drogi Dynów-Przeworsk, która przypadnie do wykończenia w najbliższych latach. Koszta budowy tej drogi pokrywa rząd w połowie, a fundusz krajowy w drugiej połowie.

Wydział kraj. jeszcze w przeszłorocznem sprawozd. zapowiedział był, że przystąpi do budowy nowego mostu na Dunajcu pod Kurowem, przy drodze krajowej Słotwina-Brzesko-Sącz, a to dla zastąpienia w tem miejscu ostatniego na drogach krajowych przewozu. Koszta budowy tego mostu obliczono w przybliżeniu na 80.000 złr., a znaczniejszą część tych kosztów zamierza Wydział krajowy pokryć z oszczędności, uzyskanych z dotacyi na konserwacyę dróg krajowych, tak że na budowę tego mostu preliminuje Wydział krajowy na r. 1890 jedynie 10.000 złr.

Na utrzymanie dróg krajowych wydano w ostatniem trzechleciu 1,403.000 złr. Na rok 1890 przypada do utrzymania 1.890 kilometrów dróg krajowych i na ten cel preliminuje Wydział krajowy 451.000 złr., t. j. o 20.000 złr. mniej, aniżeli w roku ubiegłym, t. j. po 250 złr. przeciętnie na 1 kilometr, podczas gdy w roku bieżącym wynosiło utrzymanie 1 kilometra drogi krajowej 267 złr., w r. 1888 wynosiło 269 złr., a w r. 1887 272 złr.

Z powyższego zestawienia okazuje się stateczne zmniejszanie wydatków na utrzymanie dróg krajowych.

Równocześnie z ukończeniem budowy dróg krajowych rozpoczyna się drugi okres w czynnościach krajowego zarządu drogowego, mianowicie poprawa dróg powiatowych i gminnych. Rozwój budowy dróg powiatowych i gminnych wzmógł się dopiero w ostatnich latach, w miarę, jak na ten cel z funduszu krajowego użyto znaczniejszych subwencyj, w myśl uchwały sejmowej z d. 18 października 1882 r. Poprawa komunikacyi na drogach powiatowych i gminnych w początkach okresu autonomicznego ograniczała się przeważnie na wykonywaniu drobnych robót znaczenia lokalnego; rzadko przedsiębrano roboty, mające na celu systematyczną poprawę.

Dopiero około r. 1875 sprawy dróg powiatowych i gminnych poczynają wydobywać się na wierzch jako sprawy ważne, ujawniają się potrzeby, powstają zamiary szersze.

W r. 1882 Sejm przyjmuje program gruntownej poprawy dróg powiatowych i gminnych; w grudniu tegoż roku Wydział krajowy wydaje okólnik (z d. 22 grudnia 1872), normujący warunki udzielania zasiłków krajowych i wykonywania subwencyonowanych robót. Odtąd następuje stanowczy zwrot na tem polu.

Według zebranych w r. 1886 w biurze drogowem Wydziału krajowego informacyj, sześćdziesiąt Wydziałów powiatowych zgłosiło się do Wydziału krajowego z zamiarem rozpoczęcia budowy dróg powiatowych i gminnych, przy pomocy zasiłków krajowych. Ilość dróg tych wynosiła 130 w łącznej długości 1969 kilometrów, z których przeszło 400 było już zbudowanych, a ogólne koszta robót preliminowane były na 3,598.000 złr., na co środki miejscowe dostarczyły 1,452.000 złr., reszta pokrytą być musi z zasiłków funduszu krajowego.

Na ten cel wstawiono w budżecie drogowym odnośne pozycye, jako zasiłki dla powiatów i gmin na budowę dróg powiatowych i gminnych.

Z dotacyj tych może atoli Wydział krajowy zaspokoić jedynie najnaglejsze potrzeby dróg rzeczonych.

W roku 1887 zostały wykończone drogi powiatowe: Podhajce-Halicz, Wierzbowiec-Białobożnica i drogi gminne: Nowy Targ-Zakopane, Swarzów-Żelechów, Bugaj-Otalęż, Bóbrka-Przemyślany; a drogi gminne Boguchwała-Strzyżów, Żurawno-Bokoczyn-Nowosielice rozpoczęte. Wszystko to dzięki subwencyom z funduszu krajowego na ten cel użytym. Zasiłki te wynosiły w r. 1886 około 100.000 złr., w r. 1887 ogółem 130.000 złr., w r. 1888 było 140.000 złr., na r. 1889 Sejm uchwalił 160.000 złr., a obecnie przychodzi Wydział krajowy z wnioskiem podwyższenia dotacyi na zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych o 50.000 złr. i preliminuje na rok 1890 na ten cel kwotę 210.000 złr.

Budowa dojazdów kolejowych wzmaga się z każdym rokiem; obecnie jest ich 83 długości 60 kilometrów, a niebawem będzie 96 dojazdów; koszt budowy pół miliona. Wydział krajowy preliminuje na ten cel w r. 1890 o 5.000 złr. więcej, niż w roku ubiegłym, ogółem na dojazdy kolejowe preliminuje 20.000 złr. Zestawiwszy te wydatki, przedstawia się zapotrzebowanie w rubryce X budżetu krajowego na rok 1890 ogółem 844.000 złr. Wynikłość z roku 1887 wynosiła 873 000 złr., kwota uchwalona na rok 1889 zaś wynosiła 870.000 złr., okazuje się przeto, że pomimo podwyższenia dotacyi na zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych o złr. 50.000, a na dojazdy kolejowe o 5.000 złr. więcej niż w roku 1889, budżet drogowy na rok 1890 jest korzystniejszym w wydatkach o złr. 26.000.

W dochodach preliminuje Wydział krajowy: myta z dróg krajowych 206.000 złr., datki dobrowolne od stron prywatnych 10.000 złr., razem 216.000 złr., w porównaniu z r. 1889 o 90 złr. mniej. Z porównania wydatków z dochodami okaże się niedobór w kwocie 628.000 złr., które pokryte być muszą z dodatków do podatków bezpośrednich.

## Zjazd socyalistów w Paryżu.

Międzynarodowe zjazdy socyalistów, jakkolwiek w dzisiejszych warunkach mają znaczenie przeważnie teoretyczne, powinny jednak interesować nie tylko ekonomistów i polityków, lecz wszystkich ludzi wykształconych i myślących. Zjazdy te uwydatniają charakter agitacyi socyalnej, a więc przyczynić się mogą do dokładniejszego zrozumienia dążności i idei, nurtujących naszą epokę.

W dzisiejszych stosunkach socyalistów uderza przedewszystkiem rozdwojenie, które od pewnego czasu wyraźnie zaznacza się w ich obozie, a z całą oczywistością ujawniło się podczas ostatniego zjazdu w stolicy Francyi. Na rok bieżący zapowiedziane były w Paryżu, z powodu stuletniej rocznicy wielkiej rewolucyi, dwa kongresy socyalistyczne, zwołane przez przywódców dwu socyalistycznych stronnictw we Francyi, t. zw. kollektywistów i possybilistów. Przed rozpoczęciem obrad odbywały się długie narady celem zlania obu kongresów w jeden, a zarazem braterskiego zjednoczenia wszystkich socyalistów świata. Ale do ostatniej chwili nie osiągnięto porozumienia tak, iż w tem samem mieście i równocześnie odbywały się obrady dwu osobnych kongresów socyalno-demokratycznych na podstawie odmiennych programów.

Skąd to rozdwojenie? Co dzieli tych wymownych szermierzy powszechnej równości? Wszak nie zaniedbują oni żadnej sposobności, by uroczyście obwieścić światu, że proletaryat socyalistyczny nie zna różnic rasowych, narodowych lub osobistych, jeno różnicę klas społecznych! Hasło rewolucyi socyalnej głosi zasadę solidarności: „Robotnicy wszystkich krajów łączcie się!“ Tak. Lecz ta zasada nie przeszkodziła w praktyce wyrobieniu się pewnych odcieni, a nawet pewnych sprzeczności i niechęci, które najpierw powstały na gruncie francuskim.

Do niedawna kollektywiści byli właściwymi przedstawicielami ruchu socyalno-rewolucyjnego we Francyi i dzisiaj jeszcze reprezentują oni poważniejszą, naukową stronę socyalizmu. Trzymają się ściśle poglądów Marksa, a charakter ich propagandy nosi wyraźne piętno tego głębokiego umysłu. Walczą przeważnie argumentami ekonomicznej natury i dzielnie władają orężem cyfr statystycznych. Główne ich hasła: organizacya i uspołecznienie pracy i własność kollektywna. Najpopularniejszymi przedstawicielami kollektywizmu francuskiego są dzisiaj Jules Guèsde i Paul Lafargue. Obaj dzielni mowcy i więcej ekonomiści niż politycy; ale podczas gdy Juliusz Guèsde, redaktor głośnego dziennika socyalistycznego *Cri du Peuple*, przedstawia umysł głębszy i poważniejszy, prowadzi propagandę umiejętnie i systematycznie, Paweł Lafargue, (zięć Karola Marksa), oznacza się talentem więcej powierzchownym i błyskotliwym, a wymowa jego nie ma być tak przekonywającą, ile raczej olśniewającą.

Zapatrzeni w ideał Marksa, kollektywiści francuscy nie umieli rachować się z aktualnemi warunkami politycznemi i przez to nie mogli wziąć czynnego udziału w socyalistycznem życiu Francyi. Skłoniło to socyalistę Brousse'a do skreślenia nowego praktycznego programu działania, celem stopniowego przygotowania społeczeństwa do rewolucyi socyalnej, na razie zaś — uzyskania jak największych korzyści materyalnych i praw politycznych dla klasy roboczej. Program Brousse'a pozyskał wkrótce sympatye robotników francuskich. Nowe stronnictwo, które przyjęło nazwę possybilistów, zdobyło stopniowo, dzięki swej rzutności i zręczności politycznej, pierwszorzędne stanowisko pomiędzy socyalistami francuskimi tak, iż dzisiaj possybiliści są głównymi kierownikami całego ruchu roboczego w Paryżu, organizatorami i przywódcami t. zw. *parti ouvrier*, rej wodzą na giełdzie pracy, w stowarzyszeniach profesyonalnych, nawet w Radzie miejskiej.

Podczas gdy kolektywiści mają na oku gło-

## MAGDUSIA.

Obrazek malowany w słońcu

przez

SEWERA.

14 (Ciąg dalszy.)

— Kiedy tak, to dlaczego panna Magdalena wyjeżdża?

— Nie wolno jej? — spytała ciotka.

— Może pieniądze przywiezie, — zdobyła się na heroiczne kłamstwo matka.

Wilhelm spojrzał na Magdusię; dziewczyna uśmiechała się smutno.

W kuchence zaczęło kipieć. Wypadek ten przerwał indagacye Wilhelma, zażegnał burzę. Ogólna uwaga skierowała się na kuchenkę. Gospodynie pobiegły ratować ulatującą z imbryczka kawę. Wilhelm i Magdusia zostali sami.

— Prawdaż to? — spytał Wilhelm.

Magdusia nie chciała kłamać. Nadto uznała, że rozpacz, czarna rozpacz Wilhelma zmniejsza się i dla tego powiedziała:

— Podobno.

— Co to znaczy „podobno?“ — Spojrzał na otwarty kufer do połowy napełniony bielizną: — Oszukujecie mnie.

— Ależ nie — protestowała dziewczyna.

— Kto jedzie na dwa tygodnie, nie zabiera wszystkiej bielizny.

— Ciotka ją tu włożyła.

— Co: ciotka! co tam na ciotkę? — odezwał się anti-skandaliczny głos z kuchni.

— Nic, nie ciociu, — uspokajała udobruchana Magdzia. — Mówię, że ciocia kładła bieliznę do kufra.

Wilhelm nie odznaczał się zbyt lotnym umysłem, mimo to wietrzył zdradę, stał zamyślony i zgnębiony.

— Ach! jak on cierpi! jak okropnie cierpi! — myślała Magdzia.

Przypuszczenia jej nabrały niezachwianej pewności, gdy Wilhelm stojąc, oparł plecy i głowę o ścianę i zdawało się, że próbuje twardości ściany swoją czaszką.

— Panie Wilhelmie — szepnęła Magdusia rozpaczliwie, — co pan robisz?

Wilhelm cofnął się przekonany, że ściana była twardszą od jego czaszki, chociaż i czaszka, należy oddać sprawiedliwość Wilhelmowi, nie należała do zbytecznie miękkich.

— Panno Magdaleno, musimy się widzieć sami, bez świadków. Jutro na moście... — dodał ciszej.

Dreszcz mimowolny przeszedł Magdusię. Przeczucia złowrogie ścisnęły jej serce.

— Czego on chce odemnie? co myśli ze mną zrobić? — zadawała sobie w duchu pytania.

— Trzeba coś postanowić, albo skończyć.

— Co kończyć? — myślała Magdzia, — co on chce kończyć?

Damy wróciły z kuchni. Jedna niosła na tacy szklanki napełnione kawą, druga rożki. Widok kawy złagodził ponurość Wilhelma. Ze skrupulatnością dyurnisty maczał rożki w kawie i zjadał jeden po drugim.

Uroczyste milczenie, zakłócane uderzeniami łyżeczek o szklanki, trwało tak długo, że namiętności miały czas przycichnąć.

Wilhelm po kawie odsiedział swoją godzinę, trzymając się w przyzwoitej powadze i spokoju. Nareszcie pocałowawszy matkę w rękę, wyszedł.

We drzwiach skinął na Magdusię. Dziewczyna, wiedziona uczuciem i litością, wyszła za nim.

Na schodach objął ją wpół i przycisnął do piersi. Magdusia przeczuwała, że się z nim żegna na wieki i nie broniła się.

— Jutro po fabryce na moście, — szepnął.

— Dobrze, — odpowiedziała cicho i wróciła do pokoju.

Ciotka z matką rozmawiały zafrasowane.

— Bójcie się Boga! — szepnęła Magdzia, zamykając drzwi: — ten człowiek gotów sobie co złego zrobić i będzie nieszczęście.

Matka i ciotka przerażone powstały.

— Gdyście były w kuchni — mówiła Magdzia, — wstał, przyszedł do ściany i zaczął głową mur rozbijać.

Ciotka i matka spojrzały na ścianę, szukając śladów jej rozbicia; Magdusia ocierała oczy chustką.

— Okropnie cierpi, okropnie! — szeptała.

— Więc cóż na to poradzimy, moje dziecko? — przemówiła ciotka. — Bracia nie dadzą złamanego grosza. Bardzo to pięknie dla panny, że ją tak mężczyzna kocha....

— *Wirklich!* — szepnęła matka.

— Ale od czegoż rozum? — kończyła ciotka. — Prawda, brunet jest przystojny, ale i tamten przecie możeby tak samo potrafił głową rozbijać ścianę.

Magdusia uwierzyła, że i tamten.

— Ale co tamten, to nie ten. Tamten, widzisz, niech co chce będzie, jest urzędnikiem; ten rzemieślnik, choćby nie wiem jaki cylinder nosił, a laskę miał ze szczerego złota. Cóż dopiero, gdy ten rzemieślnik jest biedak, a tamten w porównaniu pan!

— *Richtig!* — zakonkludowała matka.

— Z tamtym będziesz panią, z tym biedną piekarką, choćby nie wiem jakim był brunetem.

Magdzia w głębi serca była arystokratką i dla tego przyznawała racyę ciotce. Żal jej było bruneta, rozpacz jego przerażała ją, lecz z losem należało się godzić. Na tyle miała rozsądku.

— No cóż, Magdziu? ciotka dobrze mówi — odezwała się łagodnie matka.

— Dobrze, ale ja się boję, abyśmy go nie miały na sumieniu — odparła Magdzia.

Nastało milczenie. Żadna nie chciała mieć bruneta na sumieniu; każda obawiała się nieszczęścia, a ciotka i skandalu.

— Trzeba ostrożnie — rzekła matka. — Już ja zaczęłam z nim politykę.

— Tak, tak, ostrożnie — przyświadczyła ciotka.

— On gotów siebie i mnie zabić — szepnęła rozpaczliwie dziewczyna.

Przypuszczenie zabójstwa przeraziło kobiety.

— *Wirklich!* — szepnęła matka — mężczyźni nie żartują, na wszystko gotowi, byle swego dopiąć. Ja to znam.

Zapanowało przerażenie.

— Szkoda, że ksiądz brat nie dał tych trzystu *papierków*...

— Bo ma rozum — przerwała Magdusi ciotka. — Ma rozum i chce twego szczęścia.

— *Richtig!* — przyświadczyła matka.

— Szczęścia chce twego — powtórzyła ciotka, — aleś ty jeszcze za młoda, aby to rozumieć. Mój Boże, gdybym to ja była na twojem miejscu! Ludzie w Galicyi w każdym stanie dobrze żyją i wesoło się bawią. Ty to lepiej wiesz odemnie. A u nas co? Kilkunastu bogaczy i nędza. Co najwięcej każdego stać na *swój* kufel piwa. W Galicyi piją wino; mój Boże!... Galicya wesoły kraj, ty to lepiej wiesz niż ja i nie wiem dlaczego sobie chciałaś zawiązać świat.

Magdusi stanął w myśli jarmark w Tuchowie, odniesione zwycięztwo nad Brańczykowską. Widziała oczyma duszy mężczyzn pijących jej zdrowie na rynku, zazdrość Flaszkiewiczowej, własne upojenia, gdy tu w Białej któż na nią patrzy? kto się nią zajmuje, chociaż wdzieje kapelusz z welonem?... Zrodzona tęsknota do Galicyi zaczęła nurtować w jej sercu, a w głowie przemknęła myśl, że może piekarzowi się zdaje, iż żeniąc się z nią, robi jej łaskę.

Zakipiała gniewem, lecz wiara i przekonanie, że piekarz cierpi okropnie, że życie jego zagrożone, złagodziły gniew. Odepchnięta myśl odleciała.

Tymczasem Wilhelm ze spokojem filozofa poszedł wypić *swój* kufel piwa i z przyjaciołmi zagrać parę partyj w domino.

Nazajutrz przed wieczorem stał na moście w długich za kolana butach. Stał i czekał, lecz czekał napróżno. Magdusia nie przychodziła.

Pora kawy zbliżała się, słońce majestatycznie ozłacało ciągnące się od południa góry. Wilhelm stał. Postanowił stać, póki ostatnia dziewczyna z fabryki nie przejdzie.

Wytrwał w postanowieniu, przeszły wszystkie i wtedy dopiero skręcił na ulicę, do domku Magdusi, podjedzonego przez jej braci.

Na widok wchodzącego Wilhelma kobiety porozumiały się wzrokiem. Brunet wydał im się bladym, ponurym i złamanym. Gdy całował rękę ciotki, nieprzyjaciółka skandalu uczuła dla niego litość; a gdy witał się z Magdusią, dziewczyna miała łzy w oczach i przysięgała zemstę zaborowskiemu nauczycielowi.

Długie buty zwróciły uwagę kobiet. Pierwsza spostrzegła je Magdusia. W prawej cholewie widocznie było coś schowanego, odstawała mocno.

Przestraszona, lecz troszkę szczęśliwa, wywołała Magdusia ciotkę do kuchni. Za niemi poszła matka. Kobiety poczęły szeptać o długich butach Wilhelma, a to coś, co miał w cholewie, zdecydowały, że nic innego tylko... rewolwer.

Matka się przeżegnała, powtarzając cicho:

— *Herr Jesu! Herr Jesu!*

Ciotka ręce załamała z obawy skandalu, Magdusia rozkładaniem rąk dawała znać, że rozpacza.

(C. d. n.)

wnie ekonomiczną, possybiliści reprezentują polityczną stronę kwestyi roboczej. Stosownie do okoliczności łączyli się z anarchistami różnych narodowości, to znowu działali wspólnie z radykalistami, a zawsze mieli na względzie praktyczne korzyści klasy roboczej. Są to oportuniści socyalizmu. Do wybitniejszych przedstawicieli tego kierunku należy zaliczyć obok Brousse'a, Joffrin'a, Chabert'a, Allemane'a i innych.

Possybiliści podtrzymują ściśle przyjazne stosunki z socyalistami w Anglii, gdzie grupa *Social democratic federation*, zbliżona swym kierunkiem do possybilistów, stoi na czele całego ruchu roboczego. Natomiast w innych krajach zwolennicy Karola Marksa są w większości. Rozporządzają oni prawie wyłącznie socyalistycznemi stowarzyszeniami robotników w Niemczech, Austro-Węgrzech, Szwajcaryi, Danii i Szwecyi. W Belgii rozporządzają silną organizacyą gandawską, w Stanach Zjednoczonych organizacyą roboczą i bardzo czynnemi stowarzyszeniami czechowemi. We Francyi mają liczne stowarzyszenia na prowincyi w Bordeaux, Marsylii, Lugdunie, Calais i.t.d. Za to w W. Brytanii bardzo mało liczą zwolenników. Jest tam tylko niewielka garstka marxistów, t. zw. *Bloombury Socialist Leage*, założona przez dra Avelinga, drugiego zięcia Karola Marksa.

Większość socyalistów belgijskich, holenderskich i włoskich zachowuje postawę neutralną i dlatego wysłała reprezentantów na obydwa kongresy.

Wogóle, w międzynarodowych stosunkach socyalistów dają się zaznaczyć dwie grupy: konsekwentni zwolennicy Marksa pod kierunkiem socyalno-demokratycznego stronnictwa niemieckiego i praktyczny socyalizm roboczy, który znajduje najpełniejszy wyraz w francuskiej partyi roboczej.

Powyższa charakterystyka daje pojęcie o składzie i ogólnym kierunku obu kierunków. Charakter agitacyi dwu głównych grup socyalistycznych wycisnął swe piętno na obradach i ostatecznych uchwałach obu tych zgromadzeń międzynarodowych. Kongres kollektywistów zdradza kierunek kosmopolityczny, dążność do jednolitej organizacyi rewolucyjnej, upodobanie do międzynarodowych instytucyi socyalnych. Kongres possybilistów ma dążności więcej autonomiczne, „obstaje, według słów rezolucyi Lavy'ego, przy tej zasadzie, iż każda narodowość sama najlepsze wypracuje dla siebie sposoby działania, a następnie szczegóły ustroju socyalnego“ i w ogóle okazuje skłonność do rachowania się z warunkami lokalnemi i narodowemi.

Kongres kollektywistów odbył się pod przewodnictwem Lafargue'a i Liebknechta. Liczył trzystu kilkudziesięciu delegatów, którzy reprezentowali 16 narodowości. Nadzwyczaj licznie reprezentowane były Niemcy. Na przeszło 100 Francuzów było 90 delegatów niemieckich, w tej liczbie 12 teraźniejszych lub byłych członków parlamentu. Liebknecht, konstatując liczny udział Niemców w kongresie, mówił o braterstwie francuskich i niemieckich robotników, w którem upatruje „rękojmię przyszłego braterstwa ludów, kiedy proletaryat ustanowi stany zjednoczone świata“.

Obrady kollektywistów dotyczyły trzech ważnych kwestyi: międzynarodowego ustawodawstwa pracy; środków i sposobów do przeprowadzenia programu roboczego; wreszcie zniesienia stałych armij.

W kwestyi ustawodawstwa roboczego przyjęto wnioski Juliusza Guesde'a w tem brzmieniu:

1) Organizacye robotników i stronnictwa socyalistyczne obu części świata dołożą wszelkich starań celem przeprowadzenia międzynarodowego ustawodawstwa ochrony robotników.

2) Ażeby zapewnić i swobodę klasie roboczej, uwzględni ustawodawstwo międzynarodowe głównie punkta następujące:

a) Zakaz pracy dzieci niżej lat 14 i ograniczenie pracy dla młodzieży w wieku 14—18 do 6 godzin dziennie.

b) Ograniczenie pracy dorosłych do 8 godzin dziennie

c) Obowiązkowy dzień odpoczynku w przeciągu tygodnia, albo zakaz zatrudniania robotników dłużej, jak przez 6 dni po 8 godz.—48 g. tygodniowo.

d) Zakaz pracy nocnej z wyjątkiem niektórych wyszczególnionych wypadków wedle wymagań współczesnego przemysłu.

e) Zakaz pewnych gałęzi przemysłu i sposobów produkcyi, nieodpowiadających warunkom sanitarnym.

f) Ustanowienie międzynarodowego minimum dziennej płacy roboczej, jednakowej dla obu płci.

3) Celem nadzoru nad przeprowadzeniem tych przepisów ustanowieni być mają narodowi i międzynarodowi inspektorowie, wybierani przez robotników, a płatni przez państwo.

Instytucya międzynarodowych inspektorów przemysłowych jest wyłączną przynależnością programu kollektywistów. Wybór tych inspektorów ma być notyfikowany w drodze dyplomatycznej państwom, należącym do międzynarodowej umowy.

Uchwały kongresu possybilistów w sprawie ochrony pracy są mniej więcej te same; zawierają nadto cztery punkta pominięte w uchwałach kollektywistów:

a) Odpowiedzialność karna i majątkowa pracodawców za wypadki nieszczęścia w czasie pracy.

b) Wychowanie ma się opierać na zasadach technicznych i rękodzielniczych.

c) Zastosowanie minimum płacy roboczej do miejscowych kosztów utrzymania.

d) Podwójna płaca za wyjątkowo uwzględnioną pracę dodatkową lub nocną.

Natomiast o „międzynarodowych inspektorach nie ma mowy w uchwałach possybilistów, żądają oni tylko ustanowienia inspektorów gminnych.

Co do środków, mających ułatwić przeprowadzenie międzynarodowej ochrony robotników, postanowiono przedewszystkiem dołożyć starań, ażeby rządy wzięły udział w międzynarodowej konferencyi berneńskiej. Dalej utworzono osobny komitet, który ma czuwać nad przeprowadzeniem uchwał kongresu. Komitet ten upoważniono także do zwołania przyszłego kongresu do Szwajcaryi lub do Belgii. Postanowiono wydawać tygodnik socyalistyczny pod tyt, „*Ośmiogodzinny dzień roboczy*“, w którym podawane być mają wszystkie szczegóły o zabiegach celem ustanowienia normalnego dnia roboczego. Kongres possybilistów żąda także, ażeby organizacye robocze i stronnictwa socyalistyczne zakładały międzynarodowe biura korespondencyjne dla podtrzymania stosunków pomiędzy socyalistami różnych krajów. Nadto urządzić mają socyaliści tak w Ameryce, jak w Europie, d. 1 maja 1890 r., manifestacye za ośmiogodzinną pracą dzienną.

Jakeśmy wyżej nadmienili, kongres zwolenników Marksa poruszył jeszcze jednę ważną kwestyę — kwestyę rozbrojenia. Według uchwały kongresu armia stała ma być zniesiona, a natomiast utworzone wojsko ludowe, — rodzaj milicyi narodowej — składające się ze wszystkich zdatnych do służby wojskowej obywateli. Possybiliści sprawą tą się wcale nie zajmowali.

Jak widzimy, uchwały kongresów paryskich nie wiele zawierają nowego: wszystkie projekta, dotyczące ustawodawstwa pracy albo były już wnoszone w parlamentach europejskich, albo znane są w literaturze ekonomicznej. Dotychczas dążenia te napotykały po większej części na mniej lub więcej silny opór. Ustanowienie ośmiogodzinnego dnia roboczego z pewnością napotka na wielkie trudności. Gdyby nawet Anglia zgodziła się skrócić dzień roboczy o godzinę z 9 na 8 godz., to sprzeciwi się temu taka Belgia, gdzie przeciętna długość dnia roboczego wynosi 12 godzin, — jest to rzecz miejscowych warunków ekonomicznych. Uchwała dotycząca zniesienia stałych armij ma w dzisiejszych warunkach militarnych i jeszcze długo mieć będzie znaczenie czysto teoretyczne. Najważniejszy pozytywny wynik zjazdu, to utworzenie komitetu wykonawczego. Tem samem stworzone zostanie nowe ognisko dla ruchu socyalno-demokratycznego. Może ono stać się zawiązkiem przyszłej międzynarodowej organizacyi socyalistycznej, która wskrzesi dawny „internacyonał“ na szerszych i praktyczniejszych podstawach. Dążność ta wyraźnie ujawniła się w obradach kongresu.

Wreszcie jako całość przedstawiają tegoroczne kongresy paryskie objaw w wysokim stopniu znamienny. Przebieg obrad odbył się w ogóle prawie bez zajść, dyskusyę prowadzono dość spokojnie i poważnie, a żądania, wyrażone w uchwałach kongresu, zwłaszcza w uchwałach possybilistów, są umiarkowane i praktyczne. Nadmienić również wypada, że kiedy członkowie obu kongresów spotkali się w końcu na bankiecie, wydanym przez paryską Radę gminną na cześć gości-socyalistów, — umiano na tem zebraniu okazać tyle taktu, że zaniechano toastów politycznych, aby nie poruszyć jakiej kwestyi drażliwej i nie wywołać zajścia. Jedyne słowa polityczne, wypowiedziane na bankiecie, były słowami braterstwa. Vaillant mianowicie, wchodząc z Liebknechtem pod rękę na salę, przystąpił do prezydenta Rady miejskiej Chautemps'a i rzekł: „Widzisz pan, Niemcy i Francya przychodzą do pana, prowadząc się pod ręce.“ — Wszystko to dowodzi, że agitacya socyalistyczna coraz bardziej traci charakter utopij i aspiracye robocze stopniowo przybierają znamiona systematycznych i karnie prowadzonych usiłowań do podniesienia materyalnego bytu i wywalczenia sobie wpływu na bieg spraw politycznych. Powinnoby to być wskazówką dla niektórych rządów, dla takich naprzykład jak rząd belgijski, iż zbliża się chwila, kiedy państwa staną wobec palącego zadania i zmuszone będą podjąć inicyatywę celem stanowczego rozwiązania kwestyi roboczej w drodze ustawodawczej.

---

## Mały plebiscyt Boulangera.

W oczekiwaniu powszechnych wyborów do parlamentu bulanżyści postanowili urządzić demonstracyę plebiscytarną na wyborach do rad generalnych. W tym celu postawiono kandydaturę Boulangera w 135 kantonach wyborczych, w tej liczbie w kilkudziesięciu występował Boulanger jako rywal wybitnych przedstawicieli obecnego gabinetu i członków trybunału stanu.

Z obu stron prowadzono energiczną agitacyę wyborczą, szczególnie zaś republikanie nie szczędzili wysiłków, ażeby przeszkodzić zwycięstwu Boulangera, w tem słusznem przekonaniu, że taki częściowy plebiscyt nie pozostałby bez wpływu na ogólny nastrój wyborców, a więc i na rezultat przyszłych wyborów powszechnych. To też Floquet, Bouvier, Spuller i inne wybitne osobistości republiki rozjeżdżały się po departamentach, by zjednać jaknajwięcej wyborców stronnictwu republikańskiemu.

W wielkiem naprężeniu oczekiwano wyniku niedzielnych wyborów — w nadziei, że wynik ten w całej pełni ujawni opinię kraju i rozjaśni niewyraźną sytuacyę polityczną we Francyi. Rezultat wyborów, o ile do tej chwili jest znanym, karci zuchwalstwo Boulangera i depce jego osobiste ambicye; opinia wyborców stanowczo odmawia mu plebiscytarnej sankcyi na wybrańca i przedstawiciela większości. Plebiscyt Boulangera nie udał się. Oto rezultat: według obliczenia głosów w 813, t. j. nieco więcej niż w połowie kantonów wyborczych, Boulanger wybrany został 17 razy, a upadł w 73 kantonach; jednakże w znacznej liczbie kantonów przyjdzie on do ściślejszego wyboru. Jednakże głosowaniem tem kraj przemówił dość słabo, i wyrażona przezeń opinia nie zaspakaja zniecierpliwionych patryotów francuskich, którzy oczekiwali stanowczego tryumfu republiki nad bulanżyzmem. Boulanger bądź co bądź przeszedł w kilkunastu okręgach, wszyscy jego bliżsi przyjaciele, jak Rochefort, Laguerre, Laisant, Naquet wybrani zostali po jednym lub po parę razy. Wreszcie ogólny stosunek głosów republikańskich do opozycyjnych pozostał w radach generalnych mniej więcej ten sam, a nawet zmienił się na niekorzyść republiki, republikanie bowiem stracili według dotychczasowego obliczenia 6 mandatów, co tem więcej jest dotkliwem, że wybory do rad generalnych, które odbyły się obecnie od czasu istnienia trzeciej republiki po raz siódmy, wykazywały dotychczas stały prawidłowy wzrost reprezentacyi republikańskiej. Republikanie cieszą się, że manifestacyę plebiscytarną spotkało fiasco, ale łudziłby się, ktoby z rezultatu niedzielnych wyborów chciał wnosić, że bulanżyzm uważać można za pokonany. To tylko pewna, że gdyby przyszłe wybory do Izby deputowanych wypadły analogicznie z niedzielnemi, przynajmniej obecnemu systemowi republikańskiemu nie groziłoby niebezpieczeństwo ze strony Boulangera i jego monarchicznych sprzymierzeńców.

Paryż zachował się podczas wyborów w ogóle spokojnie, nigdzie bowiem nie przyszło do poważniejszych rozruchów ulicznych, chociaż przed redakcyami dzienników opozycyjnych były wielkie zbiegowiska demonstrantów, którzy wznosili okrzyki na cześć Boulangera Jedynie na wielkich bulwarach w pobliżu placu Opery, gdzie znajdują się biura redakcyi bulanżystowskiego organu *La Presse*, policya była zmuszona stoczyć walkę z bulanżystami, przyczem aresztowano kilka osób. Redakcya *La Presse* obwieszczała zgromadzonym tłumom zwycięstwa wyborcze Boulangera za pomocą transparentów. Stopniowo ukazywały się transparenta z oznajmieniem o wyborze Boulangera w Niort, Nancy, Mans, Bastia, Issoudun, Marsylii, Bordeaux, Amiens, Tours, Montluçon, Rennes i t. d.

Za każdym razem zwolennicy Boulangera wydawali okrzyki tryumfu, sądząc, że generał wybrany będzie w całej Francyi. Gorzkie czekało ich rozczarowanie, a zanim dowiedzieli się o tem, wielu z nich znalazło się w areszcie. Okrzyki jednakże pod redakcyą *La Presse* i *Intransigeant* nie ustawały przez całą noc. Nazajutrz dzienniki te zamieściły artykuły tryumfalne, nie odpowiadające istotnemu wynikowi wyborów. *La Presse* pisze: „Rezultat wyborów, o ile do tej chwili jest znanym, przewyższa nasze oczekiwania. We wszystkich punktach Francyi manifestacya była wspaniała i imponująca, mianowicie zaś w większych miastach zwycięstwo Boulangera jest świetne.“

Całkowity i dokładny rezultat wyborów przyniesie telegraf dzisiaj lub jutro.

---

## Ciekawy dokument.

W przeszłym roku, jak wiadomo, hurtownie wysiedlał rząd rosyjski unitów do gubernii orenburskiej. Dzienniki podają obecnie ciekawy dokument, odnoszący się do tej sprawy. Jest to okólnik gubernatora chersońskiego Erdelego do sprawników, a brzmi jak następuje:

„Wskutek porozumienia się warszawskiego generał-gubernatora z ministrem spraw wewnętrznych o konieczności wysiedlenia w roku bieżącym do gubernii orenburskiej rodzin, trwających w oporze byłych unitów gubernii siedleckiej, razem z naczelnikami rodzin, wysłanymi w roku 1875 do gubernij: chersońskiej i jekaterynosławskiej, w zastępstwie ministra spraw wewnętrznych, towarzysz jego senator Plewe, w odezwie z dnia 7 marca r. b. nr. 2818, zawiadomił generał-adjutanta Hurko o najwyższym rozkazie z dnia 25 lutego o przesiedleniu dwudziestu rodzin b. unitów siedleckiej gubernii do czelabińskiego powiatu gubernii orenburskiej; oraz o wywiezieniu do czelabińskiego powiatu tych naczelników rodzin, względem których okaże się to potrzebnem. Prócz tego senator Plewe dodał, że o takim najwyższym rozkazie został zawiadomiony minister dóbr państwa celem wydzielenia wysłanym skarbowej ziemi w powiecie czelabińskim, i że o wysłaniu unitów na koszt skarbu zawiadomiony został główny zarząd więzień.

„Wskutek tego warszawski generał-gubernator prosi mnie, abym o najwyższej woli co do wysiedlenia w roku bieżącym rodzin byłych unitów gubernii siedleckiej zawiadomił wszystkich pod nadzorem policyi w chersońskiej gubernii naczelników tych rodzin, by mieli dość czasu żałować (*raskajat'sia*) za swe błędy i skomunikować się ze swemi rodzinami, znajdującemi się w gubernii siedleckiej. Lista naczelników tych rodzin, którzy zostaną wysłani do gubernii orenburskiej, zostanie wkrótce zakomunikowaną.

„Uwiadamiając o tem pana dla najprędszego i najściślejszego wypełnienia tego rozporządzenia, upraszam o rezultacie donieść mi o ile możności w jak najkrótszym czasie.“

(Podpisał) Gubernator *Erdeli*.

---

# Przegląd polityczny.

*Kraków, 30 lipca.*

Wydział krajowy, jak donosi *Dziennik Polski*, przygotowuje już sprawozdania dla przyszłego Sejmu, który wedle obiegających we Lwowie pogłosek, zwołanym być ma pod koniec września. Rozchodzi się więc Wydziałowi w pierwszym rzędzie o ułożenie preliminarza na r. 1890 i sprawozdania z czynności jego za rok ubiegły; natomiast kilka sprawozdań przeszło już przez radę Wydziału krajowego.

Mianowicie polecono Sejmowi do uwzględnienia petycyę gmin Radziszowa i Jurczyc o przeniesienie ich z okręgu sądowego i starostwa w Myślenicach do Wieliczki.

Polecono utworzenie w granicach starostwa złoczowskiego czwartego sądu powiatowego w Pomorzanach, i utworzenie nowego sądu w Wielopolu.

Jednem z ważniejszych sprawozdań, które zostały już wygotowane, jest sprawozdanie Wydziału krajowego o potrzebie jednolitej ustawy łowieckiej. Jak wiadomo, Wydział krajowy na polecenie Sejmu wypracował w roku 1888 projekt do ustawy łowieckiej i toczył z rządem w tej sprawie rokowania, które skończyły się decyzyą ministerstwa rolnictwa, ażeby Sejm się oświadczył, czy skłonnym jest do uchwalania pojedynczych nowel w kwestyach ustawodawstwa łowieckiego, czyli też uważa za stosowne wydanie jednolitej ustawy łowieckiej. W tym razie rząd gotów jest wziąć udział w opracowaniu takiego projektu ustawy i zawiązać w tej mierze rokowania z Wydziałem krajowym, aby Sejmowi mógł być przedłożony projekt, oparty na porozumieniu się rządu z Wydziałem krajowym.

Owoż Wydział krajowy, przedkładając powyższe oświadczenie rządowe do uznania Sejmowi, wnosi, aby Sejm wyraził rządowi zapatrywanie, iż uznaje za konieczną potrzebę wydanie dla Galicyi jednolitej ustawy o łowiectwie, obejmującej całość przedmiotu; zarazem, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, by w porozumieniu z rządem i z uwzględnieniem przygotowanego już projektu, na najbliższą sesyę sejmową przedłożył nowy projekt ustawy łowieckiej.

*Z Austryi.*

Rząd ma wziąć w swoje ręce sprawę porozumienia między obu narodowościami w Czechach. Zwycięstwo Młodoczechów musiało widocznie podziałać nie tylko na ich przeciwników, lecz odczuć je musiał gabinet Taaffego, przewidując konsekwencye, jakie stąd wyniknąć mogą. Ostatniemi czasy zaznaczono znowu możliwość zbliżenia się Młodoczechów do Niemców w Czechach zamieszkałych i podjęcia z nimi akcyi kompromisowej. To zdaje się poruszyło sfery rządowe do pewnej gorliwości w zbliżeniu Niemców do Staroczechów. Dzienniki wiedeńskie donoszą nawet, że podróż hr. Taaffego na dwór cesarski do Ischl zostaje w bezpośrednim związku z tą akcyą kompromisową, nadto, że termin zwołania sejmu czeskiego odłożono dla tego aż na początek października, aby mieć dość czasu do załatwienia powyższej kwestyi, zanim zbierze się Sejm w nowym swym składzie.

*Z Niemiec. Mowa ks. Ludwika Bawarskiego.*

Wiceprezes ministerstwa stanu, minister Boetticher, powróci w tych dniach do Berlina i zostanie tu podobno do połowy sierpnia. W tym samym czasie prawdopodobnie wróci większa część szefów ministeryalnych i urzędów rzeszy. Ponieważ oczekują także przybycia kanclerza z powodu przyjazdu cesarza austryackiego, przeto można przypuszczać, iż zapadną uchwały w rozmaitych sprawach wewnętrzno-politycznych, o ile dotyczą ustawodawstwa i kampanii parlamentarnej. Dotychczas nic nie słychać ani o zwołaniu parlamentu, ani sejmu, ani też o wyborach do parlamentu. Możliwą rzeczą jest, że parlament w tym roku będzie wcześniej zwołany.

W Monachium d. 27 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie VII zjazdu niemieckich gimnastyków pod protektoratem ks. Ludwika Bawarskiego. Otwierając uroczystość tego zjazdu miał książę dłuższą mowę o długim okresie upokorzenia i walk, jakie Niemcy przebyły, nim się dobiły jedności. W toku mowy wspomniał z wielkiem uznaniem o ścisłem przymierzu Niemiec z Austro-Węgrami

Zwracając się do uczestników zjazdu z Austryi rzekł: „Wobec was wyrażam moją szczególną radość z tego, że przez wspaniałomyślne postępowanie nieboszczyka cesarza Wilhelma i cesarza austro-węgierskiego Franciszka Józefa oraz przez mądrość ich doradców udało się zawrzeć nowe przymierze, skoro Austrya zmuszona była wypadkami wystąpić z poprzedniego z Niemcami związku. Ten fakt ma znaczenie doniosłości, której nigdy dość wysoko cenić nie można. Oznacza on ostateczne zakończenie więcej niż stuletniego sporu między królewską rodziną pruską, a domem habsbursko-lotaryńskim, sporu, w którym Niemcy niewymownie wiele ucierpiały. Do was, panowie z Austryi — wołam: Trzymajcie się trwale swego języka niemieckiego i zwyczajów niemieckich.

Czyńcie to, nie wahając się w wierności do sławnego domu habsbursko-lotaryńskiego i nie zapominajcie, jak my nie zapominamy, że żadna niemiecka rodzina nie dała Niemcom tylu cesarzy, jak rodzina habsburska. Nie zapominajcie, że Habsburgowie i Lotaryngowie stali często na czele, kiedy chodziło o to, aby odeprzeć nieprzyjaciół, że oni więcej, niż ktokolwiek inny, walczyli z Francuzami i Turkami. A wreszcie pamiętajcie o tem, że właśnie cesarz Franciszek Józef po r. 1859, po nieszczęśliwej wojnie, kiedy Napoleon zaproponował mu umowę na szkodę Niemiec, odrzucił ją z oburzeniem: „Jestem przecież księciem niemieckim“. Nie zapominajcie, że właśnie on mimo wszystko, co zaszło, podał Niemcom rękę do zgody. Nie zapominajcie, że kiedy teraźniejszy młody, energiczny, niezmordowany, wiernością w przymierzu i życzliwością dla robotników odznaczający się cesarz pierwszy składał mu wizytę, że cesarz austryacki po zwykłych toastach jeszcze raz wzniósł puhar i pił na cześć armii niemieckiej, używając wyrazu: „Nasi towarzysze“.

Zwróciwszy się następnie do niemieckich uczestników zjazdu z innych dalszych krajów, rzekł: „Pragniemy ze wszystkimi żyć w spokoju. Ciepłe słowo, brzmienie mowy macierzystej, literatura, wreszcie uniwersytety są węzłem, który wszystkich Niemców opasuje“.

A wreszcie do obcych rzekł: „Do przymierza, zawartego między Niemcami i Austro-Węgrami, przystąpił trzeci — Włochy. W ten sposób złączono obszar, jaki w średnich wiekach obejmowało cesarstwo niemieckie. Ale co za różnica! Bo gdy wówczas cesarz niemiecki musiał ustawicznie walczyć z wewnętrznymi i zewnętrznymi wrogami, to przymierze teraźniejsze stoi na straży pokoju europejskiego — i chociaż ten potężny związek w nader krótkim czasie potrafi wystawić armie, jak świat dotąd nigdy nie widział, to przecież zawarty jest tylko dla pokoju — i wszyscy pragniemy i spodziewamy się, aby ten pokój długo dał się utrzymać“.

*Z Paryża.*

W sobotę bulanżystowski organ *La Cocarde* ogłosił wyciąg z zeznania generała Ferrona przed komisyą śledczą trybunału stanu Ze strony rządu uznano dokument za podobny, lecz nie identyczny z prawdziwem zeznaniem Ferrona. Okazało się stąd jednakże, że bulanżyści zdołali, za pomocą przekupstwa czy zdrady, dostać tajne dokumenta trybunału stanu. Bliższe poszukiwanie wykryło, że urzędnicy, czy zecerzy zatrudnieni w drukarni senatu, sprzedali dokumenty redaktorom dziennika *Cocarde*, którzy w bezpiecznem ustroniu pod Paryżem przez ośm dni kopiowali akta trybunału. Na podstawie tego odkrycia redaktor dziennika *La Cocarde* Mermeix został aresztowany, a w redakcyi dokonano rewizyi, podczas której skonfiskowano listy, adresowane do Boulangera.

Rezultatem tej rewizyi ma być uwolnienie kilkuset urzędników pocztowych ze służby.

Pomimo uwięzienia Mermeix'a *Intransigeant* ogłasza w dalszym ciągu wyciągi z akt trybunału stanu. Są to zeznania znanych nieprzyjaciół generała Ferrona i gen. Saussiera. Obydwa zeznania przedstawiają jednako działalność Boulangera w daleko korzystniejszem świetle, niż ją przedstawił akt oskarżenia i dzienniki republikańskie. Gen. Saussier np. tłomaczy komisyi śledczej, że uwodzenie oficerów do zdrady ma miejsce wówczas tylko, gdy ktoś namawia oficerów do zbrojnego powstania lub złamania przysięgi. Otóż takich faktów według obecnego komendanta Paryża nie ma przeciwko Boulangerowi. Zdaniem Saussiera Boulanger starał się zjednać sobie zwolenników w armii, ale nie nakłaniał ich do zdrady.

Dla braku miejsca nie zamieszczamy bliższych szczegółów o zeznaniach obu generałów.

*Z Rzymu.*

Do *Politische Cor.* piszą z Rzymu: Rokowania pomiędzy Kuryą a Rosyą, odbywały się dotychczas systematycznie, obecnie jednak nastąpiła przerwa, a to skutkiem wydalenia się za urlopem pełnomocnika rosyjskiego p. Izwolskiego. Po powrocie jego, za miesiąc prowadzone będą dalej rokowania. Należy wszakże zaznaczyć, iż w kołach Watykanu panuje zdziwienie z powodu braku jakiegokolwiek rezultatu mimo rokowań, trwających od 18 miesięcy. Wina nie spada bynajmniej na Watykan. Nie spuszczają tu z oka celu głównego, mianowicie osiągnięcia jakiegoś układu w celu uregulowania stosunków hierarchicznych kotolickich w Polsce. Z drugiej strony jednak nie podpisze Watykan żadną miarą warunków, któreby były sprzeczne z zasadniczemi prawami katolickiego kościoła.

W innej korespondencyi z Rzymu do *Polit. Corr.* donoszą, że p. Izwolski otrzymał od swego rządu polecenie, ażeby przysłał do Petersburga relacyę o kwestyi ewentualnego wyjazdu papieża z Rzymu.

W sprawie wyjazdu papieża z Rzymu interesujące, a sensacyjne szczegóły podaje *Times*.

Zdaniem londyńskiego dziennika wyjazd musi z czasem nastąpić. Prędzej czy później papież albo sam Rzym opuści, albo rząd włoski zmusi go do tego. Ludność zjednoczonej Italii dzieli się na trzy odłamy: pierwszy i największy jest obojętnym dla całej sprawy; prawica wierzy w konieczność dziejową przywrócenia papieżowi władzy świeckiej; lewica pragnęłaby go wygnać z Watykanu: Crispi pozornie należy do centrum, Times jednakże mniema, że premier włoski potajemnie sprzyja lewicy, gdyż w Leonie XIII upatruje największego wroga jedności włoskiej.

*Z Serbii.*

Wczoraj podaliśmy wiarogodny tekst przemówienia króla Milana do metropolity Michała. — W przemówieniu tem przebijała się wyraźnie przestroga, aby Michał nie robił zabiegów o zburzenie i unieważnienie tego, co się stało, jeżeli nie chce narazić się na utratę jego przyjaźni. Czy Michał dba o tę przyjaźń, czy nie stanie do nowych z Milanem zapasów, to się dowiemy wkrótce. Zabiegi około unieważnienia tego, co zrobiono w organizacyi kościoła serbskiego pod rządami metropolity Teodozyusza, a do tego należy bez wątpienia rozwód Milana z Natalią — metropolita Michał rozpoczął zaraz po swojem przybyciu. Dowodem tego jest list, pisany do metropolity rumuńskiego na Węgrzech, ogłoszony przez dzienniki węgierskie, a donoszący z wyrzutami o tem, co się stało w tym okresie i nazywający wszystko nielegalnem. Zdaje się, że metropolita Michał ma zamiar zwołać synod serbski i na nim wszystkie zarządzenia z lat ostatnich poddać zbadaniu co do ich legalności i nielegalne unieważnić.

Dla uspokojenia tych, którzy się obawiają, że Milan zamierza wtrącać się do polityki, oświadczył tenże, że pobyt jego w Belgradzie nie potrwa długo, że przez ten czas nie myśli wcale wtrącać się do polityki, że stosunki towarzyskie utrzymywać będzie jedynie z trzema rodzinami, a wreszcie, że przyjmować będzie tylko te osoby, które mu rząd poleci.

*Z Turcyi.*

Według wiadomości rozgłaszanych z Aten wzburzenie na Krecie wzmaga się ciągle. Kreteńczycy domagają się przedewszystkiem finansowego samorządu Wiele rodzin schroniło się do Grecyi. Kilku konsulów zażądało okrętów wojennych dla ochrony poddanych zagranicznych.

O prawdopodobieństwie przystąpienia Turcyi do potrójnego przymierza środkowej Europy rozpisują się dzienniki obszernie. Rosyjskie twierdzą, że to wprost niemożebne, czem zdradzają, że takiego przystąpienia obawiają się. Niemieckie podają powody, które miały skłonić Turcyę do zastanowienia się nad przyłączeniem się do środkowej Europy. Z tych dzienników *Kreuzztg* występuje z dłuższym artykułem pod napisem „Rosya i W. Porta“, w którym przedewszystkiem potwierdza wiadomość, podaną już przez inne dzienniki, a mianowicie, że w Carogrodzie zaczyna na dobre przeważać przekonanie, iż bądź-co-bądź należy się W. Porcie przyłączyć do ligi pokojowej dla zabezpieczenia się na wszelkie ewentualności. Dalej pisze tenże dziennik, że wedle jego wiarogodnych informacyj miał prezydent Carnot zaproponować w miesiącu lutym b. r. rządowi rosyjskiemu wspólną dyplomatyczną kampanię przeciw Turcyi z ewentualnemi wojennemi następstwami. Rząd rosyjski za namową hr. Tołstoja i generałów Obruczewa i Wannowskiego wszedł w odnośne pertraktacye, czemu przeciwnym był p. Giers. Rokowania te były już prawie na ukończeniu, gdy przez nieostrożność p. Giersa, który w Carogrodzie i w Sofii żądał przyrzeczeń neutralności w razie rosyjsko-europejskiej wojny, doszła rzecz cała do wiadomości innych mocarstw, które wystąpiwszy w Petersburgu z odnośnemi przedstawieniami, wymogły cofnięcie rzeczonego projektu, ale zarazem Turcyę nakłoniły do rozmyślenia nad ewentualnem przystąpieniem do przymierza środkowej Europy.

Wobec tych i tym podobnych pogłosek *Biuro Reutera* pisze: Koła oficyalne oświadczają, iż bezpodstawną jest pogłoska o przystąpieniu Turcyi do przymierza trzech mocarstw i podnoszą

przytem, iż sułtan nie myśli bynajmniej o zejściu z drogi, wytkniętej ściśle neutralnością.

## Niewłaściwe nazwy.

W sprawie niewłaściwie używanych kilku nazw w naszych miejscowościach kąpielowych przesłał nam prof. Bronisław Gustawicz następujące uwagi:

„W sprawozdaniu z wycieczki balneologicznej, umieszczonej p. t. „Echa z wycieczki balneologicznej" w kronice *N. Reformy* z 26 bm. nr. 169 wyczytałem nazwę *Śmierdziączka*, dokąd drużyna medyków krakowskich z Lubowni na nocleg przybyła. Nazwy *Śmierdziączka*, jakoteż *Śmierdzączka* i *Śmierdząca*, podaje także w opisie zdrojowiska szczawnickiego przez dra T. Dworskiego (Przemyśl, 1888, wyd. 2), na str. 136, w regestrze str. VII i na mapce do tego opisu dołączonej — nie są znane w [illegible] ludu góralskiego. Miała ta osada, będąca przysiółkiem sąsiedniej wsi Lechnicy w pow. magórzańskim, na Spiżu, rozłożona u północnego podnóża wschodniej połaci pasma gór Pienin, w dolinie potoku Lipnickiego, zowie się *Śmierdzionką*. Są tu zdroje siarczane, od których silnego zapachu miejscowość ta uzyskała swe miano. Tę nazwę znachodzimy w urzędowym leksykonie topograficznym krajów węgierskiej korony (*A magyar korona országainak helységnévtára*. Budapest, 1883) na str. 485 i 837. Oprócz tego przytaczają ją w opisach Tatr, Pienin i Spiża Jan Sandecki, Starkowska, Eliasz, Weber i inni [illegible] pisarze i lubownicy gór. Nazwa *Śmierdziączka* należy do tej samej kategoryi dziwolągów przez poprawiaczy rzeczy, których nie rozumieją, stworzonych, do której zaliczyć wypada: Pieniny, zam. Pieniny, Miedziak zam. Miedziak, Maniów zam. Maniowy, Zakopane zam. Zakopanę, Kościelisko zam. Kościeliska itd. Lud nie zna *Pienin*, lecz mówi o *Pieninach*, nie chodzi do Maniowa, Zakopanego, Kościeliska i na Miedziak, ale do Maniów, Zakopanej, Kościelisk i na Miedziaki. [illegible] Szczawnicy, Wyżnej i Niżnej domy u [illegible] *Miedzianiem*. W lekarskich opisach nazywano je [illegible]

„W urzędowym opisie sołtysiwa szczawnickiego z 14 stycznia 1667 r. czytać można: „Item na Miedzywatu jest takie rola Musztówka." Z wyrazu „Miedzywaty" [illegible] powstała z czasem Miedziak. W końcu dodam, że Pieniny, Apeniny, Alpy penińskie spólny mają źródłosłów. W języku kimbrotyańskim wyraz *pen, penn* oznacza głowę, szczyt.

„Znać ziemię swoją nietylko w części, nie w całym jej obszarze, tak co do topografii, jak i historyi, [illegible] jest obowiązkiem tych, którzy na niej mieszkają i są nieraz jej obywatelami. To, cośmy w spuściźnie od ojców i dziadów naszych dostali, tj. piękny i czysty język, znamy, przechowujmy i kształćmy, ale nie przekształcajmy i nieprzekręcajmy lekkomyślnie i dla jakiegoś indywidualnego widzimisię, bo kiedyś następcy nasi srogo za tę lekkomyślność nas karcić będą. *Sapienti sat.*"

## Kronika.

*Kraków, 30 lipca.*

**Sekcya szkolna** odbyła w dniu wczorajszym posiedzenie pod przewodnictwem rektora dra Zolla. Na początku posiedzenia zwrócił przewodniczący uwagę zgromadzenia na artykuł zamieszczony w kronice nr. 164 *N. Reformy*, w którym podniesiono, jakoby on, jako zastępca przewodniczącego, nie chciał zwołać posiedzenia sekcyi [illegible] z braku czasu. W odpowiedzi zauważył, prof. dr. Zoll, odwołując się do świadectwa członków sekcyi, że nie uchylał się nigdy od obowiązku, jaki powierzone mu zastępstwo przewodniczącego na niego wkładało, a posiedzenia sekcyi nie zwoływał, gdy z powodu [illegible] sprawy [illegible] przewodniczącego obradom sekcyi i nigdy [illegible] sprawy [illegible]

Z porządku dziennego załatwiono na posiedzeniu następujące sprawy:

Przydzielono r. m. drowi Wiszniewskiemu sprawozdanie [illegible] lokalu na szkołę w realności p. Seweryny Górskiej [illegible] do sprawozdania, sprawę zaś kompetencyi przy zatwierdzaniu nominacyi tymczasowych nauczycieli w szkołach powszechnych r. m. Chylińskiemu. [illegible] jego z [illegible] zaliczek [illegible] w końcu [illegible] bankową [illegible] w szkołach ludowych miejskich, które dosięgną dla wszystkich szkół sumy około 1400 złr.

**W wyborach pełnomocnika** miejskich członków parafii św. Mikołaja na Wesołej, dnia 30 b. m. odbytych, wyszedł na 56 głosujących dr. Ferdynand Weigel 40 głosami; resztę 16 głosów rozstrzelono między pięciu kandydatów.

**Stłumiony pożar.** Wczoraj wieczorem o godzinie $10^1/_2$ wybuchł pożar w domu p. Rapaporta na Dajworze pod l. 56. Zawezwana automatem straż pożarna zastała palące się sufity na parterze. Ogień powstał wskutek wadliwego wsunięcia belek do muru kominowego. Po półgodzinnym ratunku ogień stłumiono.

**Towarzystwo polskie w Genewie** rozesłało do znacznej liczby tutejszych obywateli przepysznie wykonany wizerunek Tadeusza Kościuszki, sporządzony według oryginalnego portretu, na pamiątkę obchodu 95-letniej rocznicy powstania kościuszkowskiego, odbytego w Genewie 18 kwietnia br. Dochód z wydawnictwa jest przeznaczony na rzecz kasy dla chorych i potrzebujących Polaków.

Składki przesyłać można pod adresem: A. Kmita, kasyer Tow. polskiego, 86 Route de Carouge Genève.

**Z kolonij wakacyjnych.** Wczoraj odbyło się lekarskie zbadanie chłopców i dziewcząt, przeznaczonych do kolonij na miesiąc sierpień. Komitet wybrał z najbardziej potrzebujących tego dobrodziejstwa dzieci 12 chłopców i 10 dziewcząt, do tej partyi zaś przyłączy się 3 chłopców i 5 dziewcząt niezamożnych rodzin polskich, zamieszkujących stale w Wiedniu. Dzieci te przyjadą we czwartek wprost z Wiednia do Krzeszowic, gdzie na dworcu kolejowym oczekiwać je będą kierownicy kolonij.

Dziś wieczór wraca pierwsza partya kolonistów, jutro rano zaś po nabożeństwie na intencyę kolonistów w kościele św. Floryana, wyruszy w drogę o godz. 9 druga partya, przeznaczona na sierpień.

**Brak słupka** żelaznego ochronnego na skręcie z placu Maryackiego w ulicę Szpitalną, obok trotuaru, daje się przechodniom bardzo uczuwać i może łatwo spowodować nieszczęśliwy wypadek najechania. Słupek rzeczony umieszczony był w tem miejscu zawsze — i dopiero od czasu złamania go, co się jeszcze w roku zeszłym wydarzyło, nie został powtórnie postawionym.

**W politechnice wiedeńskiej** na wydziale chemicznym zdał chlubnie państwowe egzamina p. Stanisław Zaykowski z Jasielskiego.

**Do Towarzystwa im. Stanisława Staszica** przystąpili ostatniemi czasy: Ludwik Różycki, aptekarz w Strumieniu na Śląsku; Stowarzyszenie polskie „Zgoda" w Wiedniu; Stanisław hr. Plater-Zyberk w Moszkowie; Stanisław Żółczyński, krawiec w Sokalu; Zarząd szpitala powszechnego w Sokalu; J. Figórski w Sheffield w Anglii; ks. Józef Wicherek, proboszcz w Pruchny na Śląsku; Jan Węgrzyn, rolnik w Myślcu; Piotr Chomielli, asystent pocztowy w Przemyślu; Marya Swierk, włościanka w Łopuchowej; Antoni Gutkowski, nauczyciel w Tyczynie; Błażej Dobrzański, nadstrażnik skarbowy; Jakób Jakubowski, właściciel realności w Jędruszkowcach; A. Hollender, drukarz w Kołomyi; Bolesław Meyzel, dr. medycyny w Kołomyi; Bohdan Mardyrosiewicz, dziennikarz w Kołomyi; Kasyno powszechne „Concordia" w Chrzanowie; Władysław Skibiński w Glinianach; Żelisław Przysiecki, rządca dóbr w Hłubocku Wielkim; Władysław Dreziński, przełożony obszarów dworskich w Korzelicach.

**Budowę drugiego toru** na kolei Karola Ludwika z Krakowa do Dębicy otrzymała wiedeńska firma „Gross i Sp." za cenę 1,170.000 złr. Spółka krajowa „Szymberski, Godlewski i Sp." żądała 1,180.000 złr.

Wbrew słusznym żądaniom, aby zarząd kolei oddał robotę drobniejszemi udziałami przedsiębiorcom krajowym, robota dostała się jednej firmie wiedeńskiej. Ze tak się skończy, przewidywano i szeptano sobie z cicha w sferach najbliżej interesowanych.

Roboty ziemne skutkiem nalegań ze strony rządu na pośpiech, rozpoczęły się na wielu punktach już dawniej. Tak donosił jeden z wiedeńskich fachowych dzienników i na tej podstawie twierdził, że roboty będą z pewnością udziałami rozdane. Ale i on się zawiódł.

Układ między rządem a administracyą kolei dotąd w całości jeszcze niewiadomy. Jakiś czas twierdziła administracya, że rząd nie ma prawa domagać się od administracyi, aby ona własnym kosztem drugi tor ułożyła. Warunki pierwszej koncesyi wykazały jednak, że administracya się myli, bo rząd w danym razie mógł zasekwestrować kolej i na rachunek Towarzystwa drugi tor położyć. Pożyczka, potrzebna na koszta drugiego toru, będzie wprawdzie przez rząd gwarantowana, mimo to akcye kolei spadły.

O szczegółach układu dowiemy się w jesieni, kiedy rząd będzie musiał przedłożyć projekt do ustawy o rozszerzeniu gwarancyj.

**Wykupno kolei w Kongresówce.** Do *Berl. Börsen Ztg* donoszą z Peterburga, że Radzie państwa przedstawiono projekt do ustawy, mocą której na wniosek ministra wojny wszystkie koleje w Kongresówce mają być przez rząd wykupione, ja to ze względu na ich strategiczne znaczenie. Doniesienie to, jak dotąd, jest jeszcze niestwierdzonem.

**Henryk Klinkosch**, deputowany do Rady państwa, o którego samobójstwie doniósł wczorajszy nasz telegram, jak potwierdzają doniesienia wiedeńskich dzienników dopuścił się rozpaczliwego kroku z powodu zachwianych przez grę na giełdzie interesów finansowych. Okazywał on od dłuższego czasu przygnębienie umysłowe. Onegdaj rano służąca wszedłszy o godz. 7 do sypialni jego przy ulicy Augustyańskiej Nr. 8, znalazła go bez życia ze szpadą po rękojeść w piersi wbitą. Położenie ciała i wszystkie okoliczności wskazywały na to, że Klinkosch sam zadał sobie cios śmiertelny. Sprowadzona komisya sądowo-lekarska skonstatowała, że śmierć nastąpiła natychmiast i to znacznie przed północą. Klinkosch liczył lat 59, był on właścicielem majątku ziemskiego Pfaffstädt w Austryi wyższej, radcą giełdowym, oraz właścicielem protokołowanej firmy bankowej „H. Klinkosch", w budynku giełdowym na Schottenring Nr. 16 się mieszczącej. Był on deputowanym do Rady państwa z miast: Ried, Braunau, Mattighofen i Schärding w Austryi wyższej. Klinkosch pozostawił żonę i dwoje dzieci, którzy bawili w chwili wypadku na letniem mieszkaniu w Munderfing pod Lincem.

**Rochefort o Constansie.** W miarę zaostrzenia się walki pomiędzy bulanżyzmem a republiką, zaślepiona nienawiścią stronniczą polityczna prasa francuska coraz bardziej traci poczucie taktu i przyzwoitości. Oto co pisze *Intransigeant* z powodu audyencyi ministra Constansa u króla Hellenów, który bawił czas jakiś w Paryżu: „*Beware of Pickpockets!* Ostrzega się przed złodziejami kieszonkowymi! Upraszamy usilnie króla greckiego, naszego gościa, ażeby nie przeoczył tego ostrzeżenia, które niewątpliwie znajdzie przybite na drzwiach swego pokoju w hotelu. Na wystawie, którą będzie zwiedzał, ani na bulwarach, któremi będzie przechodził, nie narazi się na niebezpieczeństwo. Dzisiaj jednak jest pugilares jego w wielkiem niebezpieczeństwie. Oto *Agencya Havasa* donosi, że ma on dziś po obiedzie przyjąć na audyencyi ministra Constansa. Król Hellenów będzie mógł mówić o szczęściu, jeżeli z tego spotkania wyjdzie cało, t. j. jeżeli mu ten jegomość pugilaresu nie „zwędzi", albo jakiegoś przedmiotu z nakrycia stołowego sobie nie „pożyczy".

**Morderstwo.** Z Tuchli w powiecie skolskim donoszą do *Kuryera Lwowskiego*: Wyrobnika Iwana Mykietyna znaleziono dnia 22 bm. w gminie Libochora zamordowanego, po północy, w najokrutniejszy sposób. Zawiadomiony o tym wypadku p. Józef Gromko, komendant posterunku w Tuchli, pospieszył z żandarmem Kazimierzem Mazurem na miejsce, gdzie trup leżał i skonstatował mnóstwo pchnięć nożem na całem ciele. Brak śladów na miejscu czynu utrudniał dochodzenie i wykrycie sprawcy. Na fakcie jednak, że Mykietyn dnia poprzedniego zabawiał się z jakimś Słowakiem z Węgier, oparł komendant dalsze poszukiwania. W przeciągu 5 godzin został ów Słowak wyszukany. Wypierał się czynu, ale nie mógł dostatecznie udowodnić, gdzie i w czyjem towarzystwie całą noc spędził. Wreszcie po długich indagacyach zeznał, że Iwana Mykietyna zamordował za czynną obrazę. Słowak ów nazywa się Iwon Kriesfalusy i jest rodem z Kricafabra na Węgrzech. Odstawiono go do sądu powiatowego w Skolem.

Lekarsko-sądowa komisya zbadała, że zamordowany otrzymał 37 pchnięć nożem, między niemi 3 pchnięcia absolutnie śmiertelne, a 13 pchnięć bardzo ciężkich. Mykietyn pozostawił żonę z trojgiem małych dzieci.

**Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela młodszego Eliasza Zubatego w Rudkach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Horożannie Wielkiej; tymczasowego nauczyciela kierującego Bazylego Seniowa w Chłopach, stałym nauczycielem kierującym szkoły dwuklasowej w Chłopach; tymczasowego nauczyciela Jana Tuczapskiego w Przewłocznej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Przewłocznej; tymczasowego nauczyciela Jana Jarome w Kondratowie, stałym nauczycielem szkoły filialnej w Koropcu; rzeczywistą nauczycielkę szkoły etatowej w Michałowicach, pełniącą obowiązki tymczasowej nauczycielki młodszej Maryą Seniów w Chłopach, stałą nauczycielką młodszą dwuklasowej szkoły etatowej w Chłopach.

**Podziękowanie.** Pod przyjemnem wrażeniem chwil mile i korzystnie spędzonych, czujemy się w obowiązku tym, którzy do powodzenia lub też do uświetnienia wycieczki balneologicznej się przyczynili, serdecznie podziękować. Na pierwszem miejscu składamy dzięki JMG. rektorowi i naszemu profesorowi panu dr. Korczyńskiemu. Dzięki bowiem jemu, — boć on nauczył nas interesować się sprawami zdrojowisk krajowych — podjęliśmy się wycieczki. Wręcz jednak przyznać musimy, iż mimo najżywszych sympatyi i miłości dla naszych zdrojowisk myśl wycieczki i przyjście jej do skutku tylko jego były dziełem. Zapewnienia, iż szczere sympatye i chęć pracy około ich rozwoju, poznaniem osobistem spotęgowane i utrwalone zostały, niech będą wyrazem podzięki.

Następnie szanownym właścicielom i dyrektorom zakładów zdrojowych: Rabki, Żegiestowa, Krynicy, Iwonicza, Rymanowa, Szczawnicy, Truskawca dziękujemy za serdeczną staropolską gościnność. Panom lekarzom zakładowym, którzy zaiście koleżeńską serdecznością nas podejmowali a zawodowemi objaśnieniami i wskazówkami do odniesienia nieposledniej korzyści się przyczynili serdeczne Bóg zapłać.

*Stefan Blatteis*
przewodniczący wycieczki balneolog.
Dr. *Wojtaszek*, Drand med. *Gustaw Malinowski*,
Drand med. *Feliks Bielewicz*.

### Repertoar teatralny.

We środę 31 lipca: „Don Cezar", operetka w 3 aktach Dellingera.

We czwartek 1 sierpnia: Po raz piąty „Mikado", operetka w 2 aktach Sullivana.

## Echa kąpielowe.

**Truskawiec**, 28 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Ostatnim punktem programu wycieczki medyków był Truskawiec. Położony nie wśród sztucznego parku, lecz wśród cienistych sadów, wśród dębowych gajów robi wrażenie nie miejsca kąpielowego, lecz cichego wiejskiego ustronia, jakiem jest rzeczywiście. Źródła dość znacznie od siebie oddalone, połączone są prześlicznemi ścieżynami i aleami, prowadzącemi brzegiem szumiącego strumyka. Cztery zdroje do picia i cztery zdroje do kąpieli, wykazują bogactwo i wartość wód Truskawca, a łazienki o trzech klasach wzorowo urządzone i schludnie utrzymane — oto jest wszystko co Truskawiec posiada, a co od miejsca kąpielowego i leczniczego się wymaga.

Medycy obejrzeli także obok Truskawca położone kopalnie wosku ziemnego w Pomiarkach i Borysławiu, jako też salinę w Stebniku.

Zwiedziwszy siedm najgłówniejszych zdrojowisk galicyjskich o najrozmaitszych a prawie wszystkich własnościach leczniczych, jakie balneologia dać może, nabrać mogli medycy przekonania, że nasze Podkarpacie jest pod tym względem skarbem nieocenionym, może stać się źródłem bogactwa narodowego, podnieść kraj i przyczynić się do wzbogacenia i umoralnienia ubogiego ludu górskiego.

Właściciele zakładów poczynili wielkie starania dla wygody i przyjemności odwiedzających zakłady. Dzikie parowy i jary zamieniono w parki i ogrody, wśród świerków i jodeł wznoszą się wygodne budynki mieszkalne. Nie wszędzie jednak trudy i starania zarządu nagrodzone są należytem uznaniem i poparciem publiczności. Żądaćby można także śmiało większego poparcia zdrojowisk przez rząd i kraj urządzaniem wygodnych dojazdów i zbliżeniem sieci kolejowych.

Silne wody, wzmacniające kąpiele, balsamiczne górskie powietrze, prześliczne okolice obfitujące w miejsca uroczych przechadzek i pamiątek narodowych, życie niekrępowane miastowemi formami i niewygórowane koszta pobytu; to są zalety naszych zdrojowisk, do których każdy potrzebujący spieszyć powinien — a z pewnością posłużą mu lepiej na zdrowiu i kieszeni, niźli zagraniczne bady, które niczem nie różnią się od życia miejskiego, chyba tylko drożyzną i jeszcze większym zgiełkiem ludzi.

**Rabka**, 28 lipca. (Kor. *N. Reformy*). W dniu dzisiejszym odbył się tu koncert barytona p. Leopolda Miłaszewskiego z współudziałem młodziutkiego pianisty Seweryna Eisenberga. Przypływ gości kąpielowych zwiększył się w ostatnim tygodniu bardzo znacznie. Onegdaj przybyła tu na jeden dzień znaczniejsza drużyna gości z Krakowa, których przyjmował gościnnie p. Federowicz.

**W Rymanowie** bawiło według ostatniej listy gości kąpielowych po dzień 28 bm. ogółem drużyn 398, osób 979.

### Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 30 lipca.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0°) | 734,6 mm | 735,2 mm | 738,8 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +11°.8 | +18°,2 | +13°.2 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | WSW 5 | W 4 | W 4 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 99% | 98% | 98% |
| Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm. | 10 deszcz | 10 | 10 |

Uwagi: Barometr idzie od rana dosyć szybko w górę przy zimnych i silnych zachodnich wiatrach. Dalszy stan nieba będzie pochmurny, drobne opady, temperatura wyższa.

## Telegramy „Nowej Reformy".

**Wiedeń**, 30 lipca. Marszałkiem Sejmu praskiego zamianowany ks. Lobkowic.

**Wiedeń**, 30 lipca. Hr. Bombelles, dawniej ochmistrz dworu arcyksięcia Rudolfa, umarł.

Zamianowanie Thoemmela, dotąd posła w Czarnogórze, posłem austro-węgierskim w Serbii w miejsce br. Hengelmüllera, zostało wczoraj w Belgradzie podane do urzędowej wiadomości.

**Berlin**, 30 lipca. Na wiec katolicki w Palatynacie zebrało się 8.000 uczestników. Poseł do parlamentu Lieben, w mowie swej, krytykującej Włochy za postawienie pomnika na cześć Giordana Bruna, nazwał go „osłem i świnią".

**Berlin**, 30 lipca. Wszystkie dzienniki omawiając wybory we Francyi przyznają, że Boulanger i jego przyjaciele ponieśli klęskę, że republika została uratowaną.

**Hamburg**, 30 lipca. Socyaliści skradli 6400 nabojów dynamitowych w Knellenhahn w okręgu Elberfeld. Wypadek ten wywołał wielką sensacyę i postrach.

**Paryż**, 30 lipca. Ostateczny wynik wyborów do rad generalnych dopiero dziś będzie dokładnie wiadomy.

Według dotychczasowych wiadomości wyszło z wyborów 712 republikanów i 394 konserwatystów, na 139 członków odbędą się wybory ściślejsze. Boulanger wybrany tylko w dwunastu miejscach. Republikanie stracili 26 mandatów. Minister Spuller został wybrany. Tylko w departamencie Ille et Vilaine utracili większość. Boulanger stawiał swoją kandydaturę rzeczywiście aż w 400 kantonach. Bulanżyści wydali na agitacyę wyborczą milion franków.

Wczoraj uwięziono znowu wielu bulanżystów. Za sprzyjanie bulanżyzmowi 300 urzędników pocztowych ma stracić posady.

**Paryż**, 30 lipca. Dotąd wiadomy rezultat wyboru 1.421 członków rad departamentowych.

Wybrano 751 republikanów, 497 konserwatystów, a dwanaście razy Boulangera. Na 161 członków odbędą się ściślejsze wybory.

**Londyn**, 30 lipca. Na posiedzeniu Izby lordów rzekł Salisbury o Bułgaryi: Księstwo bułgarskie rządzi się dobrze i rozwija się pomyślnie. Niepodobna przepowiedzieć przyszłości półwyspu bałkańskiego, ale obecnie niema żadnego większego powodu niż dotąd do obawiania się bliskich zakłóceń spokoju. Przeciwnie są wskazówki zapowiadające, że stan rzeczy jeszcze więcej się utrwali a kraj dalej rozwijać się będzie.

**Sofia**, 30 lipca. Minister Stranski podał się do dymisyi.

**Belgrad**, 30 lipca. Milan uda się w odwidziny chorego regenta Risticsa do Wranskiej-Bani.

Około połowy sierpnia uda się do Paryża przez Wiedeń, ale bez zatrzymywania się w tem mieście.

### Kursa telegraficzne.
#### na giełdzie wiedeńskiej.

| dnia 30 lipca 1889 | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 88 | 70 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 84 | 95 |
| Austryacka renta złota | 109 | 95 |
| 5% austryacka renta (marcowa) | 99 | 45 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 907 | — |
| Akcye kredytowe | 306 | — |
| Londyn | 120 | 25 |
| Srebro | — | — |
| 20-to frankówki za sztukę | 9 | 58 |
| Dukaty austryackie | 5 | 70 |
| Banknoty banku niemiec. za 100 m. | 58 | 80 |

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

**Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje**

## ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego**, — ważny od 1 czerwca 1889.

### Odchodzą z Krakowa:
**Rano.**

**Do Wiednia:** osobowy godz. 5 m. 59 — kuryerski godz. 7 m. 17.
**Do Lwowa:** mięszany godz. 6 m. 19 — kuryerski godz. 8 m. 3 — osobowy godz. 10 m. 50.
**Do Bonarki:** mięszany godz. 9 m. 22.
**Do Lundenburga i Wiednia:** osobowy godz. 9 m. 42.
**Do Wieliczki:** mięszany godz. 11 m. 19.
**Do Warszawy:** osobowy godz. 5 m. 59 i godz. 9 m. 42.

**Po południu.**

**Do Wiednia:** osobowy godz. 3 m. 27. — kuryerski godz. 9. m. 59.
**Do Warszawy i Oświęcima:** osobowy godz. 6 m. 52.
**Do Bonarki:** mięszany godz. 7 m. 17.
**Do Lwowa:** osobowy godz. 10 m. 47.

### Przychodzą do Krakowa:
**Rano.**

**Z Bonarki:** mięszany godz. 6 min. 24.
**Ze Lwowa:** osobowy godz. 6 min. 34.
**Z Oświęcimia:** osobowy godz. 7 min. 27.
**Z Wiednia:** kuryerski godz. 7 m. 47. — osobowy godz. 10 min. 8.
**Z Warszawy:** kuryerski godz. 7 m. 47.

**Po południu.**

**Ze Lwowa:** osobowe godz. 2 m. 36 i godz. 6 m. 4 — kuryerski godz. 9 m. 42.
**Z Bonarki:** mięszany godz. 4 m. 25.
**Z Lundenburga i z Warszawy:** osobowy godz. 5 m. 22.
**Z Wieliczki:** mięszany godz. 7 m. 39.
**Z Wiednia:** kuryerski godz. 9 m. 4 — osobowy godz. 10 m. 4.

### Na przystanku Zwierzyniec.
**Odchodzą.**

**Do Bonarki:** mięszany godz. 9 m. 36 rano i godz. 7 m. 31 po południu.

**Przychodzą.**

**Z Bonarki:** mięszany godz. 6 m. 10 rano i godz. 4 m. 19 po południu.

### Kraków, dnia 29/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe . . . . za 100 rubli | 122 75 | 124 — |
| Marki niemieckie . . . . za 100 mar. | 58 30 | 59 30 |
| 20-to frankówka złota | 9 52 | 9 62 |
| 6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100 | 104 25 | 106 — |
| $4^1/_2$% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100 | 96 25 | 97 50 |
| 5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m. | 104 — | 106 — |
| $4^1/_2$% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100 | 97 50 | 98 50 |
| 5% Obligi komunalne „ „ I Emis. | 100 25 | 101 50 |
| 4% Listy zastawne Tow. kred. ziem. | 96 — | 97 25 |
| 4% „ „ „ „ „ II Em. | 93 — | 94 — |
| $4^1/_2$% „ „ „ „ „ | 98 75 | 99 50 |
| 5% „ „ „ „ „ | 100 50 | 101 50 |
| 5% „ „ Banku hip. z prem. 10% | 103 — | 104 25 |
| 5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat | 99 75 | 100 75 |
| 5% „ „ Król. Pol. za rubli 100 | 96 25 | 97 50 |
| 4% „ likwidac. „ „ „ „ 100 | 87 25 | 88 50 |

### Lwów, dnia 26/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200 | 277 — | 281 — |
| 5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100 | 100 — | 101 — |
| $4^1/_2$% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100 | 97 75 | 98 75 |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100 | 100 80 | 101 80 |
| $4^1/_2$% „ „ „ „ za złr. 100 | 98 70 | 99 75 |
| 4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100 | 92 80 | 93 80 |
| 5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k. | 104 10 | 105 10 |
| 5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100 | 100 50 | 101 50 |
| $4^1/_2$% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100 | 96 50 | 97 50 |

### Warszawa, dnia 27/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100 | 98 — | 98 35 |
| 4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100 | — — | 88 50 |
| 5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100 | — — | 98 25 |
| 5% „ „ „ II Em. „ „ 100 | — — | 96 35 |
| 5% „ „ „ III Em. „ „ 100 | — — | 95 50 |
| 5% „ „ „ IV Em. „ „ 100 | — — | 95 35 |

### Wiedeń, dnia 27/7.
#### Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu).

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Renta austr. papier. . . za złr. 100 | 83 65 | 83 85 |
| 5% „ „ srebrna . . za złr. 100 | 84 75 | 84 95 |
| 4% „ „ złota . . . za złr. 100 | 109 85 | 110 05 |
| 5% „ „ papier. nowa za złr. 100 | 99 40 | 99 60 |
| 4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100 | 132 25 | 133 — |
| 5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100 | 140 20 | 140 70 |
| 5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100 | 147 50 | 148 — |
| „ z r. 1864 bez % całe . . za 100 | 173 25 | 173 50 |
| „ z r. 1864 bez % pół . . za 100 | 173 25 | 173 50 |

#### Obligacye korony węgierskiej.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4% Renta złota . . . . . za złr. 100 | 99 95 | 100 15 |
| 5% Renta papierowa . . . za złr. 100 | 94 60 | 94 80 |
| 5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100 | 112 50 | 113 — |
| Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100 | 141 25 | 141 75 |
| Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100 | 140 50 | 141 — |
| 4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100 | 126 75 | 127 25 |

#### Obligacye indemnizacyjne.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k. | 103 80 | 104 70 |
| 5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k. | 104 75 | 105 75 |
| 5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k. | 104 80 | 105 20 |
| 4% Obl ind. Węgier . . . za 100 złr. | 88 10 | 88 60 |

#### Listy zastawne.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| $4^1/_2$% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100 | 100 80 | 101 — |
| 3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100 | 108 50 | 109 — |
| 5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100 | 103 — | 103 30 |
| 5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100 | 100 25 | 100 25 |
| 5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100 | 100 90 | 101 50 |
| 4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100 | 93 90 | — — |
| $4^1/_2$% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100 | 99 — | 99 40 |
| $4^1/_2$% Bank krajowy galicyjski za złr. 100 | 98 — | 98 50 |
| 5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100 | 100 25 | — — |
| $4^1/_2$% Banku austro-węgiersk. za złr. 100 | 101 75 | 102 25 |
| 4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100 | 100 50 | 101 — |
| 4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100 | 111 50 | 111 75 |

#### Losy.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a. | 8 30 | 8 70 |
| Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a. | 183 75 | 184 25 |
| Clary . . . . . . na 40 złr. m. k. | 61 25 | 61 75 |
| 4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a. | 126 — | 130 — |
| Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. | 24 75 | 25 25 |
| Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a. | 60 50 | 62 25 |
| Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a. | 18 70 | 19 10 |
| Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a. | 12 50 | 12 75 |
| Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a. | 20 — | 20 50 |
| Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a. | — — | 37 [illegible] — |

#### Akcye bankowe.

| Ostatnia dywid. | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 6 — | Anglobank . . . . . na 200 złr. | 123 75 | 124 25 |
| 5 — | Bankverein Wiener . . na 100 złr. | 107 — | 107 25 |
| 13 — | Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr. | 305 — | 305 50 |
| 18 — | Kreditbank węg. allgem. na 200 złr. | 317 50 | 318 — |
| 21 — | Galic. Bank hipoteczny na 200 złr. | 280 — | 283 — |
| 30 — | Laenderbank . . . . na 200 złr. | 232 50 | 233 70 |
| 39·80 | Austro-węgierski . . . na 600 złr. | 907 — | 909 — |
| 12 — | Unionbank . . . . . na 100 złr. | 225 — | 225 50 |

#### Akcye kolejowe.

| Ostatnia dywid. | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 16·87 | Żegluga na Dunaju . . na 500 złr. | 373 — | 375 — |
| 117·25 | Ferdynanda Półnoen. . na 1050 złr. | 2510 — | 2515 — |
| 7·35 | Karola Ludwika . . . na 210 złr. | 192 25 | 192 75 |
| 7·94 | Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr. | 155 25 | 155 75 |
| 13·40 | Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr. | 234 — | 235 — |
| 27 fr. | Staatseisenbahn . . . na 200 złr. | 221 75 | 222 25 |
| 1 fr. | Lombardy (Südbahn) . na [illegible] złr. | 118 75 | 119 25 |

#### Waluty.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę | 5 69 | 5 71 |
| 20-to Frankówki . . . . . za sztukę | 9 55 | 9 57 |
| 20-to Markówki . . . . . za sztukę | 11 75 | 11 77 |
| Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę | 9 78 | 9 75 |
| Funty szterlingi . . . . . za sztukę | 12 — | 12 05 |
| Banknoty włoskie . . . . . za sztukę | 47 30 | 47 40 |
| Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk | 123 25 | 123 50 |

---

L. 1084.

# Konkurs.

**Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu** rozpisuje konkurs na posadę **samoistnego konduktora powiatowego** z roczną płacą 500 złr. i ryczałtem na objazdy 200 złr.

Z posadą tą, w pierwszym roku prowizoryczną, połączony jest obowiązek prowadzenia robót na drogach powiatowych i gminnych, nadzorowania tychże i załatwiania spraw drogowych, bliżej instrukcyą określonych.

Podania, zaopatrzone świadectwami ukończonych szkół technicznych oraz praktyki zawodowej, należy wnieść najpóźniej do **15 sierpnia 1889 roku.** 1.63 2 3

Nowy Targ, 11 lipca 18.. r.







